

# STANISŁAW REMBEK

Przemoc i szabla

Powieść z XVIII wieku

Państwowy Instytut Wydawniczy

*Jeszcze Polska nie umarła,  
Kiedy my żyjemy.  
Co nam obca moc wydarła,  
Szablą odbierzemy.*

Józef Wybicki<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Początek *Pieśni legionów Polskich we Włoszech* Józefa Wybickiego, napisanej we włoskim mieście Reggio nell'Emilia w r. 1797; pierwodruk w lutym 1799 r. w gazecie „Dekada Legionowa”; od 26 lutego 1927 r. oficjalny hymn Rzeczypospolitej Polskiej.

# 1

Z całego sejmu, zwołanego na dzień 5 października 1767 roku pod łaską księcia Karola Radziwiłła, zwanego „Panie Kochanku”, marszałka konfederacji radomskiej<sup>1</sup>, na pewno nikt bardziej nie odczuł hańby, jaka dotknęła naród polski wskutek uwięzienia i wywiezienia przez Repnina do Rosji trzech senatorów<sup>2</sup>, od najmłodszego ze wszystkich posłów, bo zaledwie dwudziestoletniego Józefa

- 1 Konfederacja generalna w Radomiu zawiązana 23 czerwca 1767 r., pod osłoną wojsk rosyjskich rzekomo w obronie dawnego ustroju Rzeczypospolitej, powstała w reakcji na zawiązanie konfederacji innowierczych; Karol Radziwiłł „Panie Kochanku” (1734–1790) – najzamożniejszy ówczesnie magnat; wojewoda wileński od r. 1762, generał lejtnant wojsk litewskich od 1759; sprzeciwiał się wyborowi Stanisława Poniatowskiego na króla Polski i po serii porażek militarnych z Rosjanami wyjechał z kraju; dzięki staraniom Repnina powrócił w r. 1767 i 13 czerwca tr. został marszałkiem generalnym konfederacji radomskiej.
- 2 Książę Nikołaaj Repnin (1734–1801) był w l. 1764–1768 rosyjskim posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Warszawie, sprawującym faktyczną władzę nad Rzeczpospolitą jako bezpośredni wykonawca woli carycy Katarzyny II; w nocy z 13 na 14 października 1767 r. z jego polecenia porwano przywódców konfederacji radomskiej: bp. krakowskiego Kajetana Sołtyka, bp. kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego, hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna (przez 5 lat przebywali na zesłaniu w Kałudze); w efekcie sterroryzowany sejm doprowadził do równouprawnienia dysydentów.

Wybickiego, deputowanego z powiatu mirachowskiego na Pomorzu<sup>1</sup>.

Przez cały dzień w październiku, nazajutrz po katastrofie, błąkał się samotnie po zadeszczonym Ogrodzie Saskim i po pełnych błota alejach mirowskich. Chciał chociaż w ten sposób wyżyć w sobie odczuwaną gwałtownie potrzebę jakiegoś czynu. Przechadzka ta nie dawała mu jednak uspokojenia, ciągle bowiem spotykał po drodze patrole rosyjskich kozaków i huzarów w długich ociekających wodą oponczach, którzy mierzyli go podejrzliwymi spojrzzeniami. Wybicki gnał więc z rozpaczą przed siebie aż hen za wolskie rogatki. Na szczęście nie zaczepiono go i tylko dzięki temu młodziutki poseł uniknął uwięzienia lub nawet śmierci, zdecydowany był bowiem na bezwzględny opór i walkę.

Będąc najmłodszym w gronie poselskim<sup>2</sup>, Wybicki spotykał się często z tego powodu ze źle maskowanym lekceważeniem. Był na to niezmiernie czuły, jak każdy młody. Toteż teraz uważał, że powinien jakimś rozpaczliwym czynem dowieść, iż jego rodacy nie pobiłdźli bynajmniej, czyniąc go swoim przedstawicielem, że godzien jest uosabiać godność i dobre imię narodu. Niestety wszystkie pomysły protestów i gwałtownych wystąpień nie zdawały się celowe. Nie był nawet pewny, czy licowałyby z godnością poselską.

Postanowił mimo odroczenia sejmu aż do 5 marca nie wracać do domu rodzicielskiego.

– Z jakimże czołem stanę przed tymi, którzy mnie wybrali, którzy w moje ręce złożyli dbałość o honor i szczęśliwość ojczyzny? – zapytywał siebie z rozpaczą.

1 powiat mirachowski – dawny powiat województwa pomorskiego leżący na Kaszubach, otoczony Lasami Mirachowskimi.

2 W r. 1767 Wybicki miał dwadzieścia lat.

Ale cóż miał właściwie czynić? Jak powinien obecnie postąpić? Miał za mało powagi, żeby zorganizować jakieś wystąpienie izby poselskiej lub choćby jakiej grupy posłów ambasadora. Zresztą trzeba by naprzód przekonać kolegów o konieczności jakiegoś działania, trzeba by poruszyć ich serca i wykrzesać z nich jakiś zapał do poświęceń. W jaki sposób? Jedyłą reakcją, jaką dotychczas wśród kolegów zauważył, było przygnębienie i zwyczajny strach przed narażeniem się na prześladowanie. A że strach jest podłym doradcą, znajdowali na poparcie swego nikczemnego stanowiska tysiące argumentów. W jaki sposób mógłby je obalić? Nie próbował dotychczas swoich sił jako mówca, nie wierzył więc w swoje pod tym względem zdolności.

– Jestem za głupi i za mało ukształcony na to, żeby służyć ojczyźnie jako poseł – przyznał się sobie z pokorą.

Z rodzajem mściwej zawziętości przypomniał sobie, że jezuici w gdańskim kolegium uczyli go tylko gramatycznych formuł łacińskich oraz układania bezsensownych panegirycznych mów na liczne uroczystości szkolne, nikt jednak nie wytłumaczył mu nigdy, na czym polegają jego obowiązki obywatelskie.

U rejenta Płacheckiego w Skarszewach<sup>1</sup>, gdzie praktykował w kancelarii grodzkiej, wyuczył się statutów Herberta<sup>2</sup> i korektury pruskiej tudzież różnych „akcesoriów i aktykancji<sup>3</sup>”, tyjących się postępowania sądowego, znikąd jednak nie mógł się dowiedzieć, jaki jest właściwy sens i cel prawodawstwa. Nie umieli mu też tego wyjaśnić jego

1 Skarszewy – miasto w województwie pomorskim, w powiecie starogardzkim, nad rzeką Wietciszą.

2 Jan Herbert (zm. 1577) – historyk, humanista, prawnik, autor wielu dzieł o tematyce dyplomatycznej; tu mowa o *Statutach i przywilejach koronnych* (1 wyd. Kraków 1570).

3 aktykancja (daw.) – pisanie pozwów i kontraktów.

obecni koledzy posłowie, choć ich o to niejednokrotnie nagabywał. Większość z nich zdawała się traktować swą godność poselską jako całkiem słuszne i naturalne wynagrodzenie, ofiarowane im przez naród za zasługi ich przodków oraz za własną zdolność okazania powagi, czyli po prostu puszenia się przy każdej okazji. I teraz oto okazało się, że ci ludzie, z małymi wyjątkami, wyżej co prawda cenią własną dumę niż dobro ojczyzny, ale o wiele niżej niż własne bezpieczeństwo i sławę pośmiertną.

Słowem wszystko teraz objawiało się Wybickiemu w barwach niezmiernie ponurych. Pobudki działania wszystkich znanych mu osób wydały mu się sobkowskie i nikczemne.

Przypomniał sobie swych nauczycieli z gdańskiego kolegium jezuickiego, zwłaszcza księdza Działowskiego, okrutnika o niskim czole, mięsistych wargach i zaokrąglonych krótkich palcach. Chodził on zawsze z kańczugiem i za jedyne swoje powołanie zdawał się uważać katowanie młodzieży i tłumienie w niej wszelkich wznioślejszych porywów, a w szczególności jakichkolwiek objawów ludzkiej godności. Za odważne przeciwstawienie się mu został Wybicki wydalony z kolegium.

„Jakież skutki może wydawać edukacja, odprawiana w takowym powietrzu moralnym?” – rozmyślał z goryczą.

Nawet księżę Radziwiłł „Panie Kochanku”, którego nauczył się czcić jako wygnańca i męczennika świętej sprawy, teraz przedstawił mu się jako tępy i pełen pychy magnat, dla którego jedyną podniętą działania była zawiść wobec Stanisława Poniatowskiego o to, że udało mu się przy poparciu wrogów ojczyzny zostać królem.

– Cóż jego wygnanie? – szydził. – Wszakże był to jeno pełen uciech i hulaniek wojaż po różnych krajach. I jakże łatwo ten obrońca wolności poszedł sam w służbę moskiew-

ską, gdy mu tylko zaświecono w oczy nadzieją detronizacji znieprawionego „stolnika”!<sup>1</sup>

– Co mnie wśród takiej społeczności czeka innego w życiu oprócz hańby?! – zakrzyknęła w nim znowu rozpacz. – Chyba jeno zemsta na tych, co są mojego poniżenia przyczyną, którzy splugawili i zniszczyli moje młode życie, z którego mogłaby była jeszcze wynieść jaki pożytek ojczyzna.

Nienawiść i pogarda napęły mu serce i zatrwały mózg.

Na szczęście dalekie echo przyniosło odgłos dzwonów, bijących na Anioł Pański. Wybicki ocknął się i spostrzegł, że jest daleko za miastem na wysadzanej topolami drodze wolskiej i że, co gorsza, szatan wodzi go po pustkowiach pychy i złośliwości. Zawrócił więc ku miastu i zaczął po drodze modlitwę do Tej, dzięki której ludzkość zaczęła czcić niewyrozumowaną miłość, prostotę i pełną świętości pokorę.

1 Stanisław August Poniatowski był w l. 1755–1764 stolnikiem wielkim litewskim; stolnik – honorowy tytuł ziemski.

## 2

Dopiero o zupełnym zmroku dobrnął Wybicki po nieoświetlonych ulicach do dworku wuja Michała Lnińskiego na Bielinie<sup>1</sup>, gdzie miał swoją kwaterę. Był zmęczony, zabłony od stóp do głów, miał zeschę od gorączki wargi i oczy mu pały.

Mieszkanie jego składało się z jednego sporego pokoju o dwóch oknach, z ciemnego alkierza, gdzie stało jego składane łóżko, i z bokówki<sup>2</sup>, gdzie sypiał jego służący i poddany Franciszek Łukowicz.

Czekał on swego pana w głównym pomieszczeniu, stanowiącym pracownię tudzież bibliotekę, i czytał jakąś książkę. Wybicki nie tylko mu pozwalał na korzystanie ze swego księgozbioru, ale go nawet do tego zachęcał. W ogóle traktował go raczej jak przyjaciela, niejako sługę, chowali się bowiem razem od lat dziecięcych.

Łukowicz był to Kaszub z okolic Gdańska o twarzy pucułowanej i rumianej, o nader kędzierzawych i żółtych jak misia sierść włosach, co wszystko razem dawało mu wygląd

<sup>1</sup> Bielin – wieś w północno-zachodniej Polsce, położona w województwie zachodniopomorskim, w powiecie gryfińskim, w gminie Moryń.

<sup>2</sup> bokówka (daw.) – boczna izdebka wydzielona przepierzeniem z większej izby.